

# NAUKA PATRZENIA NA SIEBIE

## EGOFOTOGRAFIE CHŁOPSKICH CZYTELNIKÓW „GAZETY ŚWIĄTECZNEJ” (1881–1905)

Agata Koprowicz  
Uniwersytet Warszawski

### /// Chłopska sfera publiczna

W 1881 r. w Warszawie wychodzi pierwszy numer „Gazety Świątecznej”, pisma przeznaczonego dla ludu, redagowanego przez Konrada Prószyńskiego (pseud. Kazimierz Promyk)<sup>1</sup>. Prószyński, już wówczas znany twórca popularnego *Elementarza, na którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni*, szybko zjednał sobie przychylność prenumeratorów przystępnym językiem, brakiem nadmiernego moralizowania czy praktycznymi treściami dotyczącymi roli, hodowli i spraw urzędowych. Przede wszystkim jednak otworzył łamy gazety na głosy czytelników i publikował ich listy w specjalnie przeznaczonym do tego dziale *Listy do „Gazety Świątecznej”*. Współtworzenie „Gazety” przez samych włościan już w pierwszym roku jej działania chwalił „Przegląd Tygodniowy”: „umieć włościanina zrobić współpracownikiem, to znaczy zrobić więcej niż ktokolwiek dotąd zrobił” (*Dążenie* 1881: 523).

Czytelnicy w listach chętnie publicznie chwalili innych, wymieniając ich z imienia i nazwiska „dla przykładu i zachęty”, jak pisano w jednym z listów (*Zagłobiak* 1881: 4). Pojawienie się własnego nazwiska w prasie mia-

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki Preludium: „Między podporządkowaniem a emancypacją. Historia kulturowa fotografii chłopów w Królestwie Polskim i Galicji (1846–1905)”, 2020/37/N/HS3/00336, kierownik: mgr Agata Koprowicz.

lo znaczenie prestiżowe, ale bywało też niebezpieczne. Część czytelników podawała swoje dane jedynie do wiadomości redakcji, bojąc się ostracyzmu ze strony wioski, jako że praktykowanie czytania było uznawane za wynoszenie się ponad stan. Listy i informacje z działu *Więści* budziły niekiedy wiele emocji – bywało, że na zawartą w nich krytykę gromady odpowiadał inny mieszkaniec okolicy, broniąc jej honoru, spierano się w kwestiach przebiegu wyborów na wójta czy oszustw w kasach gminnych. Na lamach „Gazety” wzajemnie sobie pomagano – wymieniano informacje na temat cen zboża w różnych częściach Kongresówki, rozważano sposoby uprawy roślin, przedstawiano pomysły na nowe maszyny rolnicze. „Gazeta” była dla jej czytelników „sceną prezentacji siebie” (Tobera 1985: 99), ponadlokalną sferą wymiany informacji, a przede wszystkim elementem chłopskiej sfery publicznej – miejscem krytycznej dyskusji, które jednoczyło podobnie myślących chłopów z Kongresówki (i nie tylko).

Boris Gorshkov, luźno inspirowany się Habermasowskim pojęciem sfery publicznej, na przykładzie XIX-wiecznej Rosji pokazuje bowiem, że chłopcy także mieli swoją sferę publiczną (2018: 111–119). Jej twórcami byli chłopcy i dziewczynki pracujący sezonowo w mieście lub zajmujący się handlem, którzy wracając do gromady, przekazywali jej najnowsze wieści; ponadto wracający z frontu żołnierze, wiejska inteligencja – lokalni księża, nauczyciele, urzędnicy, którzy zresztą mogli mieć chłopskie korzenie, a wreszcie chłopcy czytający gazety i książki. Autor wskazuje także na ośrodki wymiany informacji, takie jak jarmarki czy karczmy. Gorshkov polemizuje z koncepcją, jakoby chłopcy byli zainteresowani jedynie „sensacyjnymi” wiadomościami ze świata poza wioską – ich mobilność pociągała za sobą znajomość polityki lokalnej i krajowej, znali treść dekretów carskich, regulujących działalność gospodarczą i rynek. Przywołane rozpoznania Gorshkova można z powodzeniem odnieść do opisu, pod wieloma względami podobnej, sytuacji chłopów w Królestwie Polskim.

„Gazeta Świąteczna” zarówno tworzyła ponadlokalną, klasową (bo chłopską) sferę publiczną, jak i zdawała sprawę z istnienia „lokalnych”, złożonych z sąsiadujących z sobą wsi, sfer publicznych, o których pisał Gorshkov. W 1896 r. „Gazeta” miała ok. 7 tys. prenumeratorów, ale ich liczba stopniowo rosła, w 1904 r. dochodząc do 13 tys. (z tygodników warszawskich wyprzedzała ją jedynie „Tygodnik Ilustrowany” z 19 tys. prenumeratorów). Dla porównania druga w kolejności popularności gazeta ludowa, czyli „Zorza”, w 1896 r. liczyła ok. 3 tys. prenumeratorów, w 1904 r. zaś – ok. 6 tys., a więc około dwa razy mniej (Kmieciak 1973: 73). Należy jednak pamiętać, że liczby te nie zawierają czytelników „pośrednich”, a raczej

sluchaczy – w listach często opisuje się, że „Gazeta” czytana była głośno wieczorami w chacie jej prenumeratora, a sluchaczami była nie tylko rodzina gospodarza, ale też sąsiedzi i sąsiadki, zgromadzeni przy wspólnej pracy – luskaniu fasoli czy darciu pierza (Lewicki 1996: 134); nierzadko „Gazeta” krążyła też po całej wsi i była sobie pożyczana. Ponadto treści w niej wyczytywane mogły być przekazywane mieszkańcom innych wsi w obrębie lokalnej chłopskiej sfery publicznej, np. na jarmarku, w karczmie czy przy rozmowie po mszy. Oczywiście nawet gdybyśmy w zgodzie z tymi zastrzeżeniami pomnożyli liczbę czytelników kilkukrotnie, to nadal byłoby to jedynie kroplą w morzu analfabetyzmu. W 1863 r. analfabeci w Królestwie stanowili 93% mieszkańców (przy ok. 5 mln populacji), w 1897 r. niepiśmiennych w miastach było ok. 60%, a na wsi – ok. 74% mieszkańców (przy ok. 9 mln populacji) (Wojciechowski 1954: 93). Czytelnicy „Gazety” tworzyli niejako wysepki oświaty, których znaczenie często bywa umniejszane przez utyskiwanie na wspomnianą małą skalę oddziaływania. To jednak „Gazeta” dokonała przeobrażeń w świadomości chłopów i chłopek i przygotowała grunt pod narodziny ruchu ludowego w Królestwie. Nieprzypadkowo to z kręgu jej czytelników wywodzą się pierwsi chłopscy posłowie do Dumy Państwowej: Jan Bielawski, Mateusz Manterys, Józef Nakonieczny czy Piotr Żak.

Na łamach „Gazety” nie każdy temat można było poruszać. Włodzimierz Mędrzecki zwięźle określił cele gazet ludowych jako „nie opis rzeczywistości, lecz jej współtworzenie [...]”, stały one „na gruncie sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości społecznej wsi i zmierzały do radykalnej jej zmiany” (2002: 24). Ich misją było zwalczyć ogólnie pojęte „zacofanie”: wiarę w przesady, brak higieny, nieracjonalne gospodarowanie, a w zamian krzewić oświatę, namawiać do tworzenia sieci organizacji społecznych i gospodarczych, jak również budzić świadomości narodową i obywatelską. Prasa miała więc charakter normatywny. Prószyńskiemu, pomijając jego postępowe w kwestiach gospodarczych poglądy, jak tworzenie spółek i kooperatyw, bliskie były idee solidaryzmu społecznego, poszanowania wiary katolickiej, a także zachowania tradycji lokalnych. Promyk nie walczył jedynie o zmianę tego, co „w głowie”, ale także o wygląd samych głów. Miał konkretną wizję modelowego czytelnika i wartości, które miał on propagować również swoim wyglądem. Była to kwestia dla niego szczególnie istotna – nie bez przesady można uznać, że w co drugim numerze pisma znajdują się materiały dotyczące pożądanego stroju czytelników: czy to w artykułach samego Prószyńskiego, w dziale *Więści*, w powieściach w odcinkach czy w końcu w samych listach czytelników. Prószyński po-

nadto chciał wiedzieć, jak wyglądają jego czytelnicy. Na łamach „Gazety” nawoływał ich do fotografowania się i przesyłania mu zdjęć.

W artykule zbadam samoidentyfikacje czytelników „Gazety Świątecznej” z perspektywy wizualnej, za główny materiał źródłowy obierając fotografię. Zamierzam wykazać, że analiza niewykorzystywanych do tej pory zdjęć może pozwolić na głębsze zrozumienie wyborów tożsamościowych chłopów w okresie dynamicznych zmian społecznych zachodzących pod koniec XIX w.: migracji zarobkowych ze wsi do miast, uprzemysłowienia, rosnącej świadomości klasowej czy narodowej. W przypadku czytelników „Gazety” ich fotografie zdają ponadto sprawę z poziomu przeniknięcia nowego medium na wieś oraz dostarczają informacji na temat funkcji, jakie mogły wówczas pełnić wśród chłopów. Swoje badania prowadzę z perspektywy historyka kultury wykorzystującego narzędzia m.in. socjologii historycznej, ale przede wszystkim antropologii historycznej. Analizie poddam wybrane fotografie z kolekcji czytelników „Gazety Świątecznej” należącej do Konrada Prószyńskiego, a obecnie przechowywanej przez Bibliotekę Narodową w Warszawie<sup>2</sup>. W artykule dokonuję mikroanalizy fotografii czterech wybranych czytelników, co do których nie ma wątpliwości, kto jest na zdjęciach (dwa z nich były podpisane przez samych pozujących, wraz z dedykacją dla Prószyńskiego, a dwa pozostałe podpisał sam Prószyński, jednak o ich identyfikacji świadczą dodatkowe okoliczności). Twierdzę, że to swego rodzaju ujęcie mikrohistoryczne po pierwsze pozwoli lepiej przyjrzeć się wyjątkowej grupie „chłopskich intelektualistów”, jakimi byli czytelnicy „Gazety”, po drugie – umożliwi zobaczenie wielości możliwych postaw jednostek, jakie wobec zmieniającej się rzeczywistości społecznej mogły one obrać. Niezbędne w badaniu fotografii będą listy czytelników do „Gazety Świątecznej” z lat 1881–1905. W przypadku analizy samoprezentacji dwóch czytelników „Gazety” (Maciej Zwoliński, Ignacy Kobus) istotne będą listy ich autorstwa i fotografie ich przedstawiające, publikowane na łamach drugiego pod względem popularności pisma dla ludu, czyli „Zorza”, w latach 1887–1905 (za redaktorstwa Maksymiliana Miłguy-Malinowskiego), którą również abonowali<sup>3</sup>. Pojęcie samoidentyfi-

<sup>2</sup> Por. Kolekcja *Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”*. Fotografie znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, a ich cyfrowe wersje są dostępne w serwisie Polona: <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostęp: 15.06.2021.

<sup>3</sup> „Zorza” zaczęła się ukazywać w 1866 r. w Warszawie. Jej redaktorem i wydawcą był Józef Grajnar, który kierował pismem aż do 1886 r. (z roczną przerwą). Za redakcji Grajnarta pismo miało charakter „religijno-wychowawczy”, moralizatorski, a w kwestiach politycznych proslachecki (Kmieciak 1966: 85–86). Pismo w tej formie nie zyskało aprobaty ani docelowych czytelników, ani krytyków. W 1886 r. Prószyński na spółkę z Maksymilianem Miłguy-Malinowskim zakupił „Zorzę”

kacji rozumiem jako złożenie dwóch terminów: samookreślenia i autoprezentacji (Goffmanowskie *presentation of the self*)<sup>4</sup>. Wydają się one szczególnie użyteczne w badaniu materiałów, jakimi są listy i fotografie – samookreślenie ma w sobie komponent pisania (kreślenia), a autoprezentacja – komponent wizualny. W analizie autoprezentacji chłopów pomocne będą metafory teatru społecznego w ujęciu Ervinga Goffmana (2020). Na użyteczność teorii Goffmana w analizie fotografii wskazują badacze zarówno historii wizualnej (por. Burke 2012: 44), jak i socjologii wizualnej (por. Sztompka 2012: 84).

Rozważania ograniczam do terenów Królestwa Polskiego i okresu od 1881 r., czyli od pierwszego wydania „Gazety”, do 1905 r. Na wybór tej cezurę składa się wiele powodów. Rewolucja 1905–1907 r. zmienia sytuację nie tylko społeczną, ale i komunikacyjną w Królestwie. Od tego czasu odnotowuje się wzrost zaangażowania społecznego i politycznego czytelników prasy ludowej, a ruch ludowy w Królestwie przybiera na sile. Ponadto sama „Gazeta Świąteczna” zmienia swój charakter – od 1905 r. Prószyński z powodów zdrowotnych ogranicza jej redagowanie, a w 1908 r. umiera. Po jego śmierci syn Tadeusz Prószyński czyni z pisma narzędzie agitacji Narodowej Demokracji. W 1907 r. powstaje antyklerykalne „Zaranie” ze słynnym hasłem „sami sobie”, do którego przechodzi część czytelników „Gazety” i „Zorzy”.

### /// Fotografia jako egodokument

Pojęcie egodokumentu do nauk historycznych wprowadził holenderski badacz Jakob Pressner jeszcze w 1958 r. i określał nim zbiorczo relacje, wspomnienia i pamiętniki z Zagłady (Wilczyńska 2019: 168). Termin ten miał odróżniać gatunek, jakim była autobiografia, od innych pierwszoosobowych narracji, które się w nim nie mieściły. Jak wskazuje Elwira Wilczyńska, historycy szczególną uwagę na tego rodzaju dokumenty, już nie tylko związane z Zagładą, zwrócili dopiero w latach 70. XX w. i wiązało się to z rozwojem studiów nad historią mentalności oraz zainteresowaniem mikrohistorią (tamże: 169). Początkowo egodokument rozumiano jako za-

---

od Grajnarta, a od 1887 r. Malinowski zaczął oficjalnie redagować pismo. „Zorza” zmieniła swój profil ideowy, który zbliżony był do „Gazety Świątecznej” i opierał się na trzech fundamentach: oświata, solidaryzm klasowy, religijność. Na łamach „Zorzy” nie było stałego działu z korespondencją od czytelników, jednak posiadała nad „Gazetą” znaczną przewagę, jaką były publikowane na jej łamach ilustracje.

<sup>4</sup> Ciekawym wykorzystaniem listów w badaniu samoidentyfikacji czytelników prasy ludowej były badania podpisów czytelników „Gazety Świątecznej” i „Zarania” przeprowadzone przez Marię Krisiń (2008).

pis autora na temat swojego życia i uczuć, powstały w sposób dobrowolny. W latach 90. XX w. pojęcie to zostało rozszerzone przez Winfrieda Schulze i zaczęło obejmować zapisy mimowolne, tworzone pod przymusem (Schulze 1996: 11–30). Na potrzeby tego tekstu będę rozumieć egodokumenty jako „teksty powstające jako efekt dobrowolnego lub przymusowego oświadczenia, raportu, sprawozdania, czyli dokumenty będące rezultatem przedstawienia osobistego świadectwa na temat siebie i innych osób oraz wydarzeń [...]”, które dają „obraz postrzegania nie tylko innych, ale siebie samego (czyli autora) w rodzinie, społeczności, środowisku, kraju lub klasie społecznej” (Szulakiewicz 2013: 67). Przy takim rozumieniu egodokumentu widać różnicę z dobrze zdomowionym w polskiej humanistyce pojęciem dokumentu osobistego, który jest kategorią węższą wobec egodokumentu. Dokumentami osobistymi w klasycznym rozumieniu zwykło się nazywać źródła takie, jak dzienniki, pamiętniki, listy, życiorysy, biografie, wspomnienia, testamenty, trudno jednak do tej kategorii zaliczyć np. supliki chłopskie i różnego rodzaju petycje pisane do „władz”, źródła wywołane, jak zeznania sądowe (także te składane pod przymusem), czy wywiady etnograficzne, które wszystkie można jednak określić jako egodokumenty (por. Czachowski, Wróblewska 2016: 10; Chorążyczewski, Rosa 2015: 12–13, 20). Termin egodokument od niedawna stosuje się w badaniach wsi (nie tylko historycznych, ale także socjologicznych), a z jego szerokiego rozumienia zdaje sprawę tom *Kultura wsi w egodokumentach* (Czachowski, Wróblewska 2016). Pierwszą analizą egodokumentów, których autorami są polscy chłopcy, jest klasyczne już dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce* (1920) Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa, w którym materiałem badawczym były listy polskich migrantów i listy wysyłane do prasy. W badaniach historycznych egodokumentów dominują źródła pisane. Przykładów analiz mniej „klasycznych”, bo wizualnych egodokumentów, do których zaliczam fotografie, rysunki, mapy, albumy, jest wciąż niewiele (Baggerman, Dekker, Mascuch 2016: 52; zob. Rugg 1997).

Fotografie czytelników nadsyłane do pism ludowych zaliczam do grupy wizualnych egodokumentów. Fotografię o cechach egodokumentu będę w dalszej części nazywać skrótowo egofotografią. Analogicznie do definicji egodokumentu egofotografiami są dla mnie fotografie tworzone z inicjatywy samego pozującego, będące wizualnym zapisem jego samo-postrzegania, a także dające wyraz postrzeganiu siebie samego w rodzinie, społeczności, środowisku, kraju lub klasie społecznej. Niewątpliwym przykładem egofotografii są autoportrety Wojciecha Migacza, chłopskiego fotografa z Sądecczyzny, a w pewnych przypadkach wykonywane przez

niego zdjęcia jego rodziny i obyczajów społeczności, do której należał (zob. Ambrożewicz 1985; Bomba 2019). W badanym przeze mnie przypadku fotografii czytelników „Gazety Świątecznej” większość analizowanych zdjęć nie została wytworzona przez samych pozujących (wyjątek stanowi Kobus – jeden z pierwszych chłopskich fotografów). Fotografie te, choć pojawiały się na łamach prasy lub powstawały, przynajmniej w części, z inspiracji jej redaktorów, były jednak przez chłopów współtworzone. Czytelnicy przechodzili do fotografa z własnej inicjatywy, wybierali, w jakim ubiorze chcą się uwiecznić, pozowali przy użyciu wybranych rekwizytów, np. odznaczeń urzędowych (np. wójta czy ławnika), czy trzymając w ręku gazetę – dokonali autokreacji. Choć więc technika fotografii była medium zewnętrznym wobec ich kultury, to posługiwali się nią świadomie i celowo. Analiza egofotografii niesie jednak ze sobą dwa zasadnicze problemy, charakterystyczne także dla innych źródeł tego rodzaju, jak np. pamiętników pisanych na konkurs (por. Wilczyńska 2019: 170, 178–179) lub, w przypadku „Gazety”, listów do niej przesyłanych. Pierwszym z nich jest sama treść fotografii, czyli to, co na niej widać. Tak jak w liście czytelnik mógł opisywać jedynie te tematy, które pasowały do idei pisma, a także przedstawiać je z takiej perspektywy, aby znaleźć uznanie u redaktora, z taką samą intencją „przypodobania się” mógł się fotografować w odpowiedni sposób – w konkretnym stroju czy z konkretnymi rekwizytami.

Drugim problemem jest retusz fotografii, szczególnie jeśli została ona później opublikowana na łamach pisma. Także w tym przypadku możemy widzieć analogię ze słowem pisany. Maria Krisań (2018), analizując listy do „Gazety Świątecznej”, „Zorzy” i „Zarania”, wykazała, że w przypadku listów do „Zarania” stopień ingerencji redaktora w tekst był duży i były one znacznie zmieniane, w przeciwieństwie do tych wysyłanych do „Gazety”. Oryginalne listy do „Zorzy” za redaktorstwa Malinowskiego nie zachowały się, więc nie sposób określić poziomu ingerencji w tekst. Zadaniem na przyszłość byłoby porównanie stylu listów czytelników „Gazety” zachowanych w oryginale w Bibliotece Narodowej<sup>5</sup> i listów ich autorstwa opublikowanych na łamach „Gazety” z listami od nich, które ukazały się w „Zorzy”. Na potrzeby artykułu dokonałam jednak porównania relacji czytelnika, Piotra Żaka, z tego samego wydarzenia wysyłanych zarówno do „Gazety”, jak i do „Zorzy” (choć nie możemy wykluczyć, że do obu redakcji wysłano zmienione opisy). Wynik poświadcza ingerencję w tekst, jednak stopień podobieństwa obu relacji jest na tyle duży, że zmiany są nieistotne

<sup>5</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.

dla wydzwiku całości (Żak 1898a: 3–4; Żak 1898b: 441–442). Prawdopodobnie Malinowski lubił dodawać do listów „autoreklamę” – zachwalane na końcu listów czytelników walory „Zorzy” robią wrażenie, jakby pisała je ręka redaktora. Podobnie traktował publikowane fotografie czytelników – także dokonywał nieznacznych zmian. Wszystkie te, na których chłopci i chłopki pozowali z gazetami w dłoniach, retuszował – niezbyt zresztą udolnie – by dopisać na nich tytuł „Zorza”.

W artykule skupię się głównie na analizie treści obrazu, czyli analizie semiologicznej (zob. Sztompka 2012: 83–84). Analiza treści nie będzie jednak możliwa bez rekonstrukcji „kodu” – kontekstu historycznego, w jakim funkcjonowała. Jak pisał Barthes, „odczytanie fotografii jest zawsze historyczne, zależy od «wiedzy» odbiorcy tak, jakby była to kwestia rzeczywistego języka [*langue*] zrozumiałego tylko wówczas, gdy ktoś nauczył się znaków” (1983: 206–207). Kontekst przynoszą nam źródła pisane – w tym przypadku nieopublikowane listy do Prószyńskiego, listy opublikowane w „Gazecie” i „Zorzy”, ale także inne fotografie, np. te publikowane na łamach „Zorzy”. Dzięki listom możemy lepiej zrozumieć społeczną genezę fotografii chłopów, jej obieg i rolę kulturotwórczą. Listy są dla mnie ponadto rodzajem przewodnika, instrukcji patrzenia na fotografie, dzięki którym wiemy, co w ich kadrach było ważne dla fotografowanych i fotografujących.

### **/// Kolekcja fotografii Prószyńskiego**

W kolekcji Prószyńskiego przechowywanej w Bibliotece Narodowej zachowało się 87 zdjęć, w tym 8 dubletów. Nie wiemy, od kiedy Prószyński kolekcjonował fotografie, ale można podejrzewać, że od lat 70. XIX w. – w swoich zapiskach wspomina, że nabył kilka zdjęć podczas swojego pobytu w Krakowie. Być może chodziło o tzw. fotografie ludowe wykonane przez krakowskiego fotografa Ignacego Kriegera, które znajdują się w kolekcji. Część zdjęć jest podpisana, przez Prószyńskiego lub czytelników, imieniem i nazwiskiem pozującego, niekiedy miejscem jego zamieszkania lub regionem, z którego pochodził. Zbiór jest bardzo zróżnicowany, a fotografie nadsyłano do Prószyńskiego w różnych latach i, sądząc po podpisach, nie tylko z okazji opisywanych niżej apeli do czytelników. Przeważają fotografie portretowe jednej postaci, jednak można odnotować 13 zdjęć par, a 8 – grupowych. Porównując informacje z podpisów na fotografii z listami opublikowanymi w „Gazecie” na przestrzeni lat 1881–1905 (od 1 do 1303 numeru) oraz nieopublikowanymi listami zachowanymi w Bibliotece



Narodowej (39 listów), udało mi się zidentyfikować 47 osób (w tym 3 czytelniczki).

Chociaż dopiero w 1902 r. „Gazeta” – po wielu latach starań – dostała zezwolenie od Warszawskiego Komitetu Cenzury na publikowanie w niej ilustracji (Francelle-Gervais 1978: 101) (do tej pory pojawiały się w niej jedynie schematy narzędzi maszyn rolniczych itp.), to na jej łamach już wcześniej ukazały się reprodukcje sześciu fotografii z kolekcji. Wydaje się, że początkowo Prószyński do publikacji ilustracji chciał wykorzystać winiętę pisma. I tak w 1884 r. pojechał do kościoła w opactwie pod Sieciechowem i wykonał tam zdjęcia czterech czytelników pracujących przy renowacji: Macieja Leśniaka, Jana Wardawy, Jana Finka i Jana Kamionka<sup>6</sup>. Wizerunki postaci z fotografii (ubranych w strój tradycyjny) zreprodukowano za pomocą drzeworytu, podpisano z imienia i nazwiska i wkomponowano w winiętę (1884, nr 207–210). Były to prawdopodobnie pierwsze powstałe na podstawie fotografii wizerunki chłopskich czytelników w prasie ludowej. Drugim przypadkiem jest podobne użycie fotografii Józefa Bacharza, wójta gminy Filipowie, znanego mieszkańcom Krakowa i samemu Promykowi; bohater zdjęcia nie był jednak czytelnikiem „Gazety” (1885, nr 215–216)<sup>7</sup>. Trzecim przypadkiem jest publikacja reprodukcji (już za pomocą rastru) fotografii Macieja Zwolińskiego w *Upominku obrazkowym* w 1896 r., czyli ilustrowanym dodatku dla stałych prenumeratorów, który ukazywał się raz na rok od 1894 r. Dwa ze zdjęć z kolekcji Prószyńskiego czytelnicy nadesłali również do „Zorzy” i opublikowano je na jej łamach (o czym piszę dalej).

Kolekcja prawdopodobnie nie zachowała się w całości, na co wskazują podziękowania kierowane do konkretnych czytelników na łamach „Gazety” za przysłanie fotografii, np. Piotra Żaka, którego wizerunku nie ma w kolekcji (zapewne gromadzono je w niezachowanym archiwum redakcji pisma).

### /// Strój i wiejskie dystynkcje

Zanim przejdę do analizy zdjęć z kolekcji Prószyńskiego i wybranych przykładów, prześlę, jak prezentowali sami siebie czytelnicy „Gazety” w teatrze własnej gromady i jak wyobrażał sobie wygląd modelowego czytelnika sam Promyk. Okres działalności Prószyńskiego zbiega się w czasie z dynamicznymi zmianami wsi: coraz bliższymi jej kontaktami z miastem,

<sup>6</sup> Fotografie nr 15, 41, 44, 50, 51, 62, *Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”*, <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostep: 15.06.2021.

<sup>7</sup> Fotografie nr 65, 80, *Fotografie czytelników...*, dz. cyt.

przyspieszeniem komunikacyjnym, migracją zarobkową do miast, Prus i obu Ameryk. Ponadto coraz wyraźniej rysują się tendencje do zaciera-  
nia się różnic stanowych i demokracji społeczeństwa. Wzrost ogólnej  
mobilności społecznej powodował rozpad tradycyjnej struktury wiejskiej,  
którzy czytelnicy „Gazety” opisują *in statu nascendi*. Jedną z oznak, nazywając  
ten proces za Thomasem i Znaniem, dezorganizacji społeczności (Tho-  
mas, Znaniem 1976: 36–38) jest przyspieszająca w latach 80. rezygnacja  
z noszenia tradycyjnego stroju przez mieszkańców wsi.

W listach do „Gazety” czytelnicy zawarli całą panoramę zmian w wy-  
glądzie włościan (por. Kriśń 2008: 126–138). Narzekają szczególnie na  
młodzieńców, których nazywają „kusymi pankami”. Określenie to ozna-  
czało osobę, która ubiera się „kuso” – w krótkie niemieckie kurtki albo  
marynarki (alternatywę dla tradycyjnej długiej sukmany), a tym samym  
udaje „pana” z miasta i wynosi się ponad stan. Podobna krytyka spoty-  
kała dziewczęta zakładające kapelusze i zapuszczające na czołach „grzy-  
wy”. Choć Prószyński w zmianie stroju widział upadek kultury chłopskiej  
i zanik tradycji narodowej, której była nośnikiem, to z punktu widzenia  
samych „kusych panków” zmiana w sposobie ubierania była drogą awansu  
społecznego.

W odróżnieniu od ubioru, czyli codziennej odzieży, strój odświętny,  
najczęściej wkładany na uroczystości religijne w niedzielę, był znakiem nie  
tylko przynależności stanowej, ale także miejsca w gromadzie – inaczej  
ubierał się zamożny kmięć, a inaczej parobczak (Kantor 1982: 57). Odzież  
była narzędziem dystansowania się warstw zamożniejszych wobec warstw  
uboższych, których przedstawiciele stroju odświętnego często nawet nie  
mieli. Uwłaszczenie pogłębiło różnice ekonomiczne, ale jednocześnie naj-  
biedniejsi mieli coraz łatwiejszy dostęp do materiałów fabrycznych. Za-  
miast więc starać się o tradycyjny strój, prościej było im pretendować do  
awansu – choćby jedynie w sferze wizualnej – na mieszczanina. Parado-  
ksalnie lata 70.–80. XIX w. to również czas rozkwitu kultury materialnej  
ludu, kiedy nastąpiło zdyskontowanie własnej pozycji przez zamożnych  
chłopów, którzy chcieli ubierać się coraz strojniej i bardziej bogato (Kan-  
tor 1982: 164).

Czytelnicy, podobnie jak zamożni gospodarze, od „kusych panków”  
dystansowali się nie tylko strojem. W ich listach ubierający się po miejsku  
nazywani są często „małpami”, bo w nieudolny sposób „małpują” zacho-  
wania szlachty (np. mówienie do innych na „pan”, wtrącanie słów z obcego  
języka). Za „małpowaniem”, ich zdaniem, nie idzie wykształcenie „praw-

dziwie pańskiego” zestawu umiejętności, jak czytanie, pisanie i edukacja w ogóle, czy wykształcenie w sobie określonych dystynkcji, w tym przestrzegania higieny i określonych zachowań, np. przy stole.

Czytelnicy często także sami pozostawali pod ostrzałem krytyki członków społeczności wsi – nazywano ich pogardliwie „gazeciarzami”, „urzędnikami”, „marnotrawcami”. Inni twierdzili, że tylko panom przystoi czytanie gazet. Mogłoby się wydawać, że to właśnie bogaci chłopci powinni być zainteresowani czytaniem prasy, jednakże często byli jej wrodzy. Jak pisał Henryk Syska (1949: 219): „im przecież wieś ciemniejsza, tym większa występuje na niej doniosłość hierarchii majątkowej. Mądrość i roztropność w radzie mierzona jest porcją posiadanych morgów”. Bogacze wiejscy ryzykowali utratą władzy we wsi, ponadto często współpracowali z dworem i proboszczem, więc mogli stracić poparcie swoich protektorów. Wyśmiewanie „gazeciarzy” przez zamożniejszych gospodarzy było formą kontroli powodowaną chęcią zachowania *status quo* w zmieniającej się rzeczywistości.

Dla właścicieli gospodarstw mało- lub średniorolnych „Gazeta” mogła stanowić przepustkę do awansu – racjonalne gospodarowanie mogło przynieść im ekonomiczną korzyść. Stosowanie się do różnych rad w „Gazecie” wykształcało nowe dystynkcje plasujące ich gdzieś między kulturą „pańską” a tradycją wiejską. Czytelnicy mogli np. dbać o higienę w chacie (za co również bywali wyśmiewani), jeść metalowym widelcem i mieć na ścianie zawieszony lustro, a nawet fotografie, a jednocześnie z dumą iść na niedzielną mszę w odświętnym, tradycyjnym stroju, który stawał się raczej manifestacją poglądów ideowych niż znakiem w hierarchii gromady.

O złożoności zmian może świadczyć wyobrażenie cotygodniowego „występu” całej społeczności wsi, jaką była niedzielna msza, i „sceny”, którą stanowiło wnętrze kościoła. Wciąż w pierwszych ławkach zasiadali najbogatsi gospodarze, często piastujący funkcje gminne, którzy inwestowali w coraz droższe i bardziej dopracowane stroje. Uczestniczyli oni jedynie w teatrze życia gromady. W dalszych ławkach siedzieć mogli „czytelnicy” w strojach mniej wymyślnych, jednak ci uczestniczą już w dwóch teatrach – wspólnoty gromady, która w części ich odtrąca, i teatrze ponadlokalnym – wspólnoty wszystkich czytelników „Gazety”. W przedsionku kościoła zaś głośno śmiała się i rozmawiała młodzież w niemieckich kurtkach i w kapeluszach z piórami – dzieci parobczaków i ubogich włościan, którzy bardziej niż w teatrze gromady uczestniczą w teatrze życia miejskiego i mieszczańskich aspiracji.

### /// Nauka patrzenia na siebie

W jednym z marcowych numerów z 1884 r. na pierwszej stronie „Gazety” ukazał się apel *Obrazki włościan i głos do ludzi, żeby zbierać je nam dopomogli*. Prószyński namawia w nim czytelników, by wysyłali mu swoje zdjęcia lub przychodzili do Księgarni Krajowej, gdzie sfotografuje ich za darmo – jedną fotografię zabierając dla siebie, a drugą im darując – na „pamiątkę” dla rodziny, bliskich idących do wojska, przyszłych „wnuków i prawnuków” lub, co nie mniej istotne, dla siebie samego. W tym okresie fotografia była niemal nieznaną na wsi. Zdjęcia chłopom i chłopkom robili zawodowi fotografowie lub fotoamatorzy spoza społeczności wiejskiej głównie w celach ludoznawczych i artystycznych (por. Bijak, Garlicka 1993: 11–14; Sztandara 2006)<sup>8</sup>. Apel był pierwszą tak szeroko dystrybuowaną odezwą do chłopów i chłopek namawiającą ich do samodzielnego fotografowania się. Nieprzypadkowo opublikował ją właśnie Prószyński, który część dzieciństwa spędził w atelier fotograficznym (jego ojciec, Stanisław Prószyński, był fotografem), sam zaś amatorsko robił zdjęcia.

Nie każda fotografia interesowała jednak Promyka. Czytelnicy i czytelniczki dostali wyraźne instrukcje, jak mają wyglądać:

Piękny i poważny jest strój wiejski tam, gdzie go ludzie dotąd zachowali po dawnemu. Sto razy piękniej włościanin wygląda w sukmanie lub kapocie, w rogatej lub okrągłej czapce albo w kapeluszu na głowie, aniżeli jakoś tak z niemiecka przybrany w żakiet lub kurtkę i kaszkiet; stokroć zgrabniejsza i miłsza dziewczyna w gorsecie sznurowanym i w czystej białej koszuli, niżli w kaftaniku obwisłym. Kto ma olej w głowie, każdy powie tak samo.

Ale nie wszędzie włościanie nasi i włościanki ubierają się jednakowo; w różnych częściach kraju noszą sukmany, kapoty, kożuchy, pasy, czapki, kapelusze, spodnie, a nawet obuwie z innego materiału, inaczej skrajane, uszyte lub innej barwy. Są takie powiaty, gdzie w każdej prawie parafii inaczej lud się stroi. A nie tylko strojem różni się powierzchowność ludu naszego, braci naszych

<sup>8</sup> Tego rodzaju fotografię można zbiorczo określić jako fotografię typów ludowych. Typy były bardzo popularnym w XIX w. gatunkiem fotograficznym. Typizacja była wynikiem, jak wówczas wierzono, „naukowego” patrzenia na człowieka – typ miał reprezentować szerszą kategorię rasową, zawodową, etniczną, regionalną. Ponadto reprodukcje fotografii typów ludowych często zamieszczano na łamach takich pism, jak „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa”, „Wisła”, „Ziemia”, a więc w czasopiśmie, które nie było kierowane do chłopskiego czytelnika. Fotografii tego rodzaju nie podpisywano imieniem ani nazwiskiem pozującego, lecz definiowano jako typ pewnej grupy (np. „Typowy wieśniak z Wilanowa”).

w różnych okolicach: są miejscowości, gdzie wszyscy prawie mają włosy jasne, oczy niebieskie lub szare – w innych znów stronach spotyka się ludzi po większej części z włosami i oczami ciemnymi lub czarnymi; tu lud powszechnie jest wzrostu wysokiego, a tam małego; tu wszyscy mężczyźni mają twarze zupełnie ogolone, a tam noszą wąsy [...]. Tylko uprzedzamy wszystkich, że będziemy robili obrazki (fotografię) takich jedynie osób, które do nas przyjdą w stroju *prawdziwie* włościańskim, jaki w ich okolicy po wsiach noszą. Z tych zaś, którzy by zgłosili się do nas ubrani po niemiecku czy tam po miejsku w jakichś surdutach lub żakietach i paltach, — z tych obrazków robić nie będziemy, bo to, jak sami chyba rozumiecie, rzecz dla nikogo nieciekawa (podkr. AK, Prószyński 1884: 1).

Można by sądzić, że Prószyński miał na celu stworzenie czegoś w rodzaju albumu typów ludowych. Kilka lat później tłumaczył czytelnikom w obszernym artykule, czym jest etnografia, a także często namawiał czytelników do wysyłania strojów ludowych na wystawy i do nowo powstałego, jak sam go nazywał, „skarbcza ludoznawczego”, czyli Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Choć aspekt ludoznawczy pojawia się w działalności Prószyńskiego, to nie do końca sprawiedliwe byłoby twierdzić, że traktował swoich czytelników jak żywe rekwizyty. Apel o fotografowanie się to część wspomnianego wcześniej projektu modelowego oświeconego chłopca. Prószyński jednocześnie chciał zachować tradycyjny strój i obrzędy wiejskie, ale zarazem wyeliminować z kultury ludowej to, co stanowiło o jej „zacołaniu” – wiarę w przesady, brak higieny, złe gospodarowanie na roli.

Strój w tej narracji odrywa się od swojej funkcji praktycznej i rytualnej, a staje się znakiem – komunikatem o przynależności do danej grupy społecznej i poszanowaniu jej tradycji, skłania do refleksyjnego podejścia do własnego „ja” i namysłu nad tym, co się sobą prezentuje. Działanie Prószyńskiego miało na celu wykształcenie określonych kompetencji wizualnych – czytelnicy mieli spojrzeć na siebie jak na obraz. Warto przy tym pamiętać, że na ówczesnej wsi lustro wciąż nie było jeszcze w powszechnym użyciu.

Można powiedzieć, że namawianie czytelników do fotografowania się było kolejnym krokiem w dystansowaniu się do swojego „ja”. Historycy kultury i antropolodzy pisma wielokrotnie podkreślali wpływ pisma i druku na rozwój indywidualizmu (por. Ong 2011). Janina Tobera (1985: 104) pisze:

W miarę przelamywania izolacji wsi, własne imię i nazwisko bywało coraz częściej odczytywane i pisane przez chłopą, stawało się podstawą autoidentyfikacji chłopą w formalnych kontaktach pozalokalnych, na papierach urzędowych w wojsku, w sądzie, w gminie, w szkole, w banku, na poczcie, na listach wyborczych. Własnoręczny podpis pod fotografią, własnoręcznie napisany życiorys uznać należy za przejaw autonomizacji jednostki, za zobiektywizowaną prezentację siebie.

Czytający chłopą byli w stanie zdystansować się nie tylko do siebie, ale także do swojej wspólnoty – w przeważającej większości listów do „Gazety” znajdziemy opisy tego, co w społeczności nie domaga i co należałoby zreformować. Czytanie gazet więc może w rezultacie rozluźnić związki z grupą na rzecz doceniania własnej indywidualności i poczucia uczestnictwa w kulturze ponadlokalnej; kulturze rodzącej się samoświadomej klasy chłopskiej czy kulturze narodowej.

Choć fotografia uczyła dystansu do siebie samego, to miała zarazem potencjał scalający wspólnotę, o czym świadczy fotografowanie się „na pamiątkę” przez migrantów i żołnierzy. Fotografia rodzinna, opisywana przez badaczy jako oddzielny gatunek fotografii chłopskiej, rozwinęła się jednak dopiero na początku XX w. (zob. Bartuszek 2005; Mędrzecki 1991). W przypadku zareagowania na apel Prószyńskiego to, jak zapamiętałyby swoich bliskich kolejne pokolenia, było uzależnione od jego wizji.

Nie wiemy, jak szeroki oddźwięk znalazł apel Prószyńskiego. W jego kolekcji znajdziemy przynajmniej 6 fotografii zrobionych w Warszawie niedługo po tej odezwie. Prószyński kierował chłopów do znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu, podobnie jak redakcja pisma, atelier Władysława Krajewskiego, fotografa z Radomia, który działał w Warszawie przez kilka lat (1881–1885) (Janik 1986/1987: 92). Świadczą o tym dwa podpisy na fotografiach: „Z Domanewic pod Łowiczem. Staraniem K. Prószyńskiego” (il. 1), „Z pod Łowicza. Czytelnicy «Gazety Świątecznej», Nakładem K. Prószyńskiego” (il. 2). Chłopą i chłopki na fotografiach z tej grupy pozują jedynie w strojach odświętnych. O nowości medium, jakim była dla nich fotografia – szczególnie atelierowa – świadczyły ich pozy. Pary z dwóch podpisanych zdjęć sprawiają wrażenie, jakby nie wiedziały, co zrobić z rękami. Zadaniem atelierowego fotografa było odpowiednio upozować klientów, a niektóre zakłady zatrudniały nawet specjalistów w tym zakresie, zwanych pozerami. Zakład Krajewskiego jednak nie należał raczej do tych odznaczających się dużym prestiżem. Na zdjęciu czytelników

z Domaniewicz jeden z nich ma zbyt szeroko rozstawione nogi, spod których widać statyw do podtrzymywania głowy, czego przeoczenie było nie tylko dowodem debiutowania w roli modela, ale też niewystarczająco dobrego warsztatu fotografa. Być może niedbale wykonany portret był również wyrazem uprzedzeń stanowych i niezbyt życzliwego stosunku fotografa do fotografujących się.



Ilustracja 1. „Z Domaniewicz pod Łowiczem. Staraniem K. Prószyńskiego”, fot. W. Krajewski, Warszawa, 1884–1885, BN.



Ilustracja 2. „Z pod Łowicza. Czytelnicy «Gazety Świątecznej», Nakładem K. Prószyńskiego”, fot. W. Krajewski, Warszawa, 1884–1885, BN.

Uzasadnione są wątpliwości, na ile tego rodzaju fotografię można traktować jako egodokument – w tym przypadku informację o pozujących przynosi sam fakt ich odpowiedzi na apel Prószyńskiego, co może świadczyć o ich samoidentyfikacji jako czytelników „Gazety Świątecznej” (a pamiętajmy, że w momencie powstania fotografii była wydawana dopiero od 3–4 lat). Być może jednak przekonał ich argument o otrzymaniu fotografii za darmo – to także jednak stanowiłoby cenny komunikat o otwartości mieszkańców wsi na nowe medium. Z powodu niewystarczającego kontekstu skazani jesteśmy w tej kwestii na domysły.

### /// Jak się robi fotografie?

Kolejny raz Prószyński zachęcał do nadsyłania fotografii w 1902 r. Tym razem kierował swoją prośbę jedynie do wybranych najstarszych czytelników „Gazety”:

Wszystkim najdawniejszym czytelnikom Gazety Świątecznej, których nazwiska były w zeszłym tygodniu wydrukowane, ponieważ do nas pisali z powodu tysiącznicy, ofiarowujemy na pamiątkę jedną z wymienionych tu niżej książek, jaką sobie wybiorą, a nadto jedną fotografię, jakiej zażądatają, jeśli tylko nabycie jej będzie możliwe. Ale prosimy też każdego z nich, aby dał zrobić własną swoją fotografię dla pisarza Gazety Świątecznej i dla własnej rodziny. Na koszt fotografii przeznaczamy po 2 ruble, które niezwłocznie po otrzymaniu fotografii będą zwrócone. (Prószyński 1902a: 2)

Po tym apelu do redakcji zostało nadesłanych przynajmniej 16 fotografii. Pięciu czytelników pozuje ze znaczącym rekwizytem – „Gazetą Świąteczną” w ręku. W 1902 r., czyli prawie dwie dekady po pierwszym apelu, fotografia powoli, choć nie bez przeszkód, popularyzowała się także na terenach wiejskich. Żeby się sfotografować, chłopci i dziewczynki musieli iść do najbliższego atelier, które znajdowało się w oddalonym od ich wsi mieście, lub czekać na wędrownego fotografa (którzy bywali „terenowymi” agentami miejskich atelier). Czasami w tworzeniu wizerunków pomagali fotoamatorzy, np. ksiądz w sąsiedniej parafii czy mieszkająca w dworze nieopodal wsi hrabianka, dla których fotografowanie mieszkańców wsi było zarówno wyrazem zainteresowań ludoznawczych, jak i sposobem spędzania wolnego czasu.

Z trudności w fotografowaniu się zdają sprawę najstarsi czytelnicy „Gazety”. Marcin Grabias pisał: „Fotografij swey wysłać niemogo teraz, bo u nas w Bilgoraju fotografa ni ma a tylko przyjeszdza w lecie na kilka dni ja zeli by nie było to zpóźnione to bym mogł wysłać iak się nadarzy spróbować” (Grabias 1902)<sup>9</sup> czy Jan Wierzchoń z Ciotczy: „Otóż zawiadamiam Szanowną Redakcję, że ja swoją fotografię poszlę, lecz nie wcześniej, jak około świąt Wielkanocnych, a to dla tego, że mieszkam na kilka mil od Lublina, a bliżej nie mam gdzie zdjąć swojej podobizny, z tego powodu zmuszony będę czekać na swój własny interes, aby jedno i drugie załatwić i Sz. Redakcji zadość uczynić” (Wierzchoń 1902).

<sup>9</sup> Zapis oryginalny we wszystkich cytatach z listów.



W 1901 r. „Zorza” publikuje artykuł *Jak się robi fotografie?* Mieczysława Brzezińskiego, który zdaje sprawę ze „świadomości fotograficznej” ówczesnych chłopów. Czytamy w nim, że „po wielu wsiach [...] daje się jeszcze słyszeć zdanie, że grzechem jest fotografować się” (1901: 916). Przesąd ten zdaniem autora wynika z wiary w to, że aparat, utrwalając na szkle podobiznę człowieka, zarazem „treść jego duszy wyciąga z ciała” (Brzeziński 1901: 916; por. Sulima 1992: 116–126), więc sfotografowany na świecie już długo nie pożyje. Jak autor próbuje przekonać do fotografii czytelników? Podobnie do Prószyńskiego z apelu z 1884 r.:

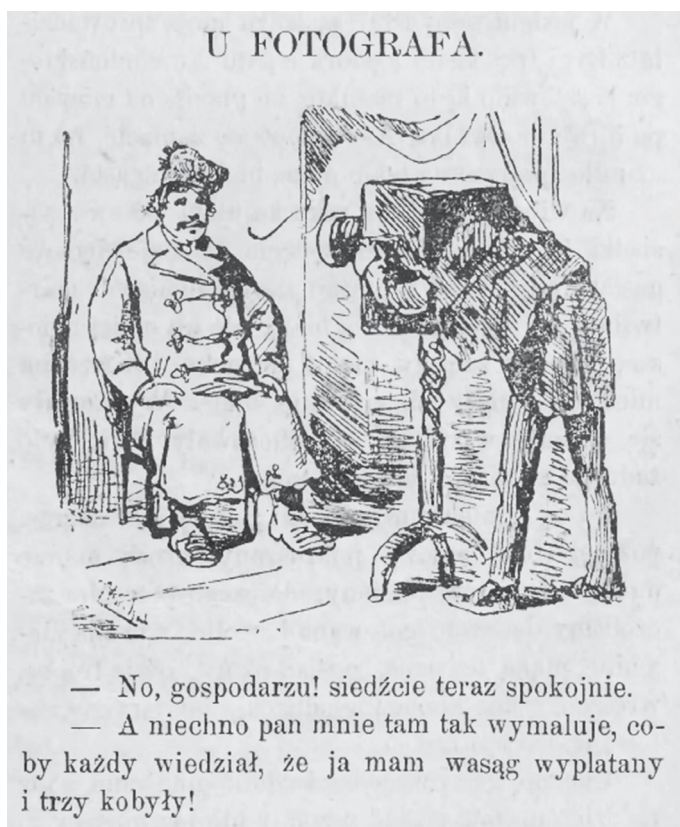
Masz ojca, matkę, dzieci, przyjaciela, którego kochasz; pragnąłbyś mieć ich ciągle przy sobie, a tu nie zawsze jest to możliwe. Los rzuca ludzi daleko od siebie, śmierć wreszcie zwykle żniwo zbiera. Ale oto pozostała ci fotografia tego ojca drogiego, tej matki ukochanej, czy przyjaciela. Co spojrzysz na nią, to przypomina ci chwile z nimi przeżyte, przypomina wspólne radości i smutki. [...] (Brzeziński 1901: 916)

Brzeziński ponadto daje ogólne instrukcje pozowania u fotografa: „Kiedy przyjdiesz do fotografa, to stawia cię on przed jakąś skrzynką, każe stać spokojnie króciutką chwilkę, patrzeć stale w jedno miejsce, potem prztyknie coś i już po wszystkim. Następnie za jakiś czas oddaje ci kartki, gdzie jesteś wyobrażony, jak żywy” (1901: 917). Choć instrukcja wydaje się aż nazbyt infantylizująca czytelników, to nie ma w niej przesady. W jednym z numerów „Gazety” z 1903 r. czytelnik donosi, że do wsi zawitał wędrowny fotograf z Warszawy:

Podróżny wyjął jakieś pudełko, mówiąc, że to przyrząd do robienia fotografii, usadzał każdego sam na stolku, pudełko przekręcał dwa razy, i na tym się kończyło. Zapytano go, kiedy przyniesie fotografie i po czemu żąda od osoby. Obiecał przynieść przed świętami i żądał po rublu, ale po targu zgodził się po 30 kopiejek; [...] Próżno go też wyglądano; i święta minęły, a fotografa jak niema, tak niema. Dopiero więc ludzie zrozumieli, że to nie był fotograf, tylko wydrwigros. (S.M. 1903: 3)

Fotografowanie się zaczynało być narzędziem budowania prestiżu społecznego. „Zorza” w jednym ze swoich numerów umieściła satyryczny rysunek zatytułowany *U fotografa*, przedstawiający chłopca w długiej sukma-

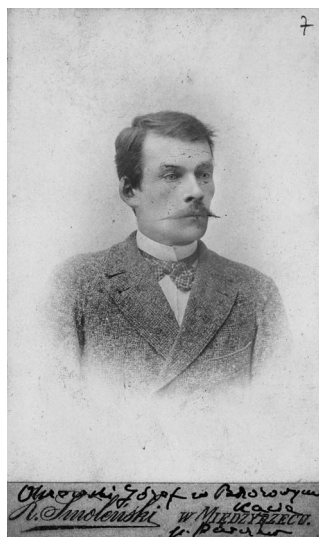
nie i w baranej czapce, pozującego przed aparatem w atelier (il. 3) (*U fotografa* 1899: 173). Podpis był dialogiem między fotografem a włościaninem: „– No, gospodarzu! Teraz siedźcie spokojnie. – A niechno pan mnie tam wymaluje, coby każdy wiedział, że ja mam wasąg wyplatany i trzy kobyły!”. W kolekcji Prószyńskiego najciekawsze w odniesieniu do badania samo-identyfikacji chłopów wydają się zdjęcia najstarszych czytelników „Gazety”. Wszyscy należeli do pokolenia, które za Włodzimierzem Mędrzeckim można by określić jako „pokolenie 1864” – osób urodzonych po zniesieniu pańszczyzny w Królestwie (2002: 27–76). Niżej przedstawię fotografie czterech spośród nich, aby pokazać, jakie nowe informacje o czytelnikach przynosi nam analiza ich egofotografii.



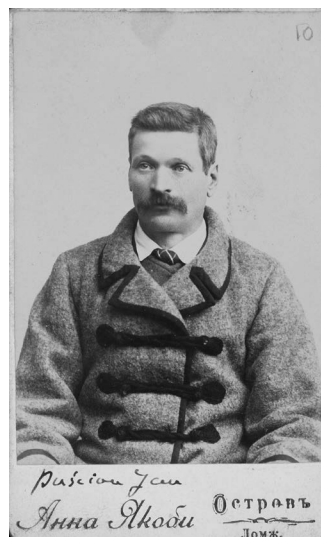
Ilustracja 3. *U fotografa*, „Zorza” 1899, nr 11.

### /// Fotografie niepokornych

Józef Olszewski z Bronowego Kąta pod Parczewem (ur. 1861), czytający „Gazetę” od początku jej istnienia, pozuje do fotografii w marynarce, w muszce (!) i w wysokim kołnierzu (il. 4). Nie był odosobniony w swojej stylizacji. W kolekcji Prószyńskiego 9 osób z grupy najstarszych czytelników pozuje ubranych „po pańsku” – a pamiętajmy, że były to osoby czytające „Gazetę” (a więc i utyskiwania na „kusych panków”) przez kilkanaście czy nawet dwadzieścia lat i sami przyznawali w listach, że zmieniła ona ich życie. Pozowali jednak w marynarce, pod krawatem i – zgodnie z ówczesną modą – z podkreśnionym wąsem. Fotografie Olszewskiego wykonano w atelier w Międzyrzeczu. Zaliczyć go można do zamożnych i należących do elity wiejskiej gospodarzy – jego gospodarstwo miało 20 morgów, a sam był synem wójta (Olszewski 1900: 92). Przypadek Olszewskiego doskonale ilustruje bliskie kontakty elity wiejskiej z wiejską inteligencją – sekretarz i jego żona, których w liście Olszewski nazywa „Państwem Monikowskimi”, namówili jego ojca najpierw do abonowania „Zorzy”, a później sami sprowadzali dla niego „Gazetę”. Fotografie wykonano właśnie na zamówienie Prószyńskiego, a samemu Olszewskiemu fotografowanie się musiało szczególnie przypaść do gustu. W liście zaproponował, by wszyscy najstarsi czytelnicy zgromadzili się w jednym miejscu i sfotografowali



Ilustracja 4. Józef Olszewski, fot. K. Tmo-leński, Międzyrzecz, 1900, BN.



Ilustracja 5. Jan Puścion, fot. A. Jakobi, Ostrów, 1902, BN.

się „na pamiątkę”, do czego chyba jednak nie doszło (Prószyński 1902b: 8). Chęć sfotografowania się z innymi świadczy jednak o mocnej identyfikacji jako czytelnika „Gazety”, nawet jeśli nie potwierdza się jej ubiorem. Jak pamiętamy, Prószyński za fotografię oddawał 2 ruble – tyle płaciło się fotografowi za 12 odbitek tej samej fotografii w formie *carte de visite*. Bardziej niż chęć odpowiedzi na „zapotrzebowania wizualne” Prószyńskiego czytelnikami mogły kierować pobudki praktyczne – zamierzali fotografię rozdać bliskim, więc to ich oczekiwaniom chcieli sprostać.

Więcej fantazji w kluczeniu między „kusym pankiem” a „modelowym chłopem” w kreacji swojego wizerunku miał Jan Puścion ze wsi Rażny nad Bugiem (ur. 1860) (il. 5). Podobnie jak Olszewski był zamożny (gospodarował na 24 morgach), a „Gazetę” czytał od 1883 r. Puścion w swoim długim liście opisuje trudności, jakie napotykał w akceptacji gromady. W wieku 26 lat wybrano go na ławnika sądowego, ale sam wspomina, że później utrzymać ten urząd było trudno, bo ludzie z jego wsi uważali, że „wynosi się” ponad stan, w dodatku, jak sam wyznaje w liście z 1900 r. ze szczerością: „i ja! co ganilem picie, sam lubilem czasem podochocić” (Puścion 1900: 90). W wyniku spowodowanego alkoholem wysokoku Puścion wdał się w awanturę i trafił do więzienia. Tam po raz pierwszy czytał Mickiewicza, z którego wypisał w liście wiele robiących na nim wrażenie cytatów. Czytał też *Ogniem i mieczem*, *Pana Wołodyjowskiego*, *Potop*, „Tygodnik Ilustrowany”, Biblię wydaną nakładem „Wędrowca”.

W liście, do którego załączył fotografię, Puścion pisze:

[...] do zdjęcia ubrałem się w sukmanę z siwego sukna obszytą czarną taśmą na kantach i z pętlami, czyli jak tu nazywają to „z potrzebami” na piersiach. Taką sukmanę u nas nazywają czamarka, dziś może znalazłbym w całej parafii ze trzech gospodarzy, którzy się tak ubierają; w miasteczku Wyszkwowie jeszcze często dają się widzieć podobne czamary, a u nas zarzucili z przyczyny, że gospodarstwa podrobione owiec coraz mniej chowają i sukna mało kto robi; w czasie powstania, i zaraz po powstaniu musieli mieć i u nas więcej takich ubrań, gdyż były w modzie, i zimowe, i letnie, z ciemnego fabrycznego sukna; zaraz po powstaniu kto poszedł u nas do kościoła do Sadownego w czararcie, to mu strażnicy lub żandarmi nożem potylicę obrzynali, chociaż ja tego nie pamiętam, gdyż byłem wtenczas dzieckiem, lecz starsi wiarygodni tak mówią, czy i w innych parafiach tak było nie wiem, lecz sądzę, że u nas to i po części wpłynęło na zarzucenie takich ubrań. (Puścion 1902)

Puścion, choć faktycznie ma na zdjęciu czamare, pod nią jednak kołnierzyk i krawat – być może więc sformułowanie „do zdjęcia ubrałem się w sukmanę” wskazuje, że był to strój nienoszony przez niego co niedzielę, lecz założony specjalnie na tę okazję. Ponadto jego list zaświadcza, że fotografie robione przez czytelników oglądali inni mieszkańcy wsi: „Co do fotografii to mówią, że mało jest podobizny, gdyż jestem szczuplejszy na twarzy i mam już zmarszczki i wąs żółtawy, i mówią, że to jest mego młodszego brata, inni że to ktoś bardzo podobny, do jednej z moich sióstr” (Puścion 1902).

Kiedy prosi Promyka o przesłanie fotografii w zamian, jego wybory są jasno określone: „Fotografię proszę własną sz. Pana z podpisem na odwrotnej stronie, 2ga pana Kaspra Wojnara księgarza z Krakowa, co to aresztowano go dawniej w Lublinie z paką «Gazety». «Polak» gdyż trzeba Sz. Panu i to wyznać, że żywię, jak to mówią sympatię dla wszystkich przestępców politycznych wieszanych i rąbanych, aresztowanych, przypiekanych, w ogóle, a dla polaków wszczególności; [...], jeżeli zaś fotografii Wojnara trudno dostać, to niech będzie Pana pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. Jeża), [...]” (Puścion 1902), w innym liście zaś prosi o „plan Królestwa Polskiego lub też portret Tad. Kościuszki”.

Biorąc pod uwagę zainteresowania Puściona i opis czamary, wydaje się, że strój ludowy bardziej niż do tradycji lokalnej odnosił się do historii narodowej. Puścion, chyba silniej niż jako czytelnik „Gazety”, samoidentyfikował się jako Polak – jego listy świadczą o fascynacji odkryciem nowej i ekscytującej sfery, jaką była historia narodowa. Nawet noszoną przez siebie czamare wpisuje w narrację o „rąbanych polakach”. Strój w jego opisie traktowany jest jako rekwizyt historyczny – kostium, który wpisywał się w wyobrażenia o polskości oparte na lekturze Mickiewicza i Sienkiewicza.

### **/// *Self-made* chłopi**

Kolejne dwa wizerunki mają odmienną naturę. W odróżnieniu od zamożnych Olszewskiego i Puściona Maciej Zwoliński i Ignacy Kobus posiadali małe gospodarstwa (7 i 8 morgów). Dla nich „Gazeta” była przepustką do awansu – zarówno ekonomicznego, jak i społecznego na poziomie lokalnym i, co równie istotne, ponadlokalnym. Tych dwóch czytelników proponuję nazwać „*self-made* chłopami”. Określenie to może wydawać się nieintuicyjne – dlaczego nie nazwać ich po prostu „chłopskimi *self-made* manami”? Ambicją tych czytelników nie było jednak zrobienie majątku na handlu i awans do mieszczaństwa, na co mogłoby wskazywać użycie ter-

minu *self-made man*; nie chcieli wychodzić poza własny stan, lecz go zreformować – stworzyć na nowo to, co nazywano chłopskością, a co za chwilę zmieni się w świadomą swoich interesów klasę chłopską. Bycie „*self-made* chłopem” z jednej strony oznacza samokształcenie i poleganie na własnych siłach, z drugiej – refleksyjne podejście do własnej pozycji społecznej (dystans do swojego „ja”) i szacunek do tego, co „chłopskie” właśnie. Wybrani bohaterowie odznaczeni się także „samoświadomością fotograficzną” – fotografia nie była dla nich jedynie „pamiątką” dla rodziny, lecz używali jej do kreacji własnego wizerunku.

Zwoliński i Kobus, choć byli żarliwymi prenumeratorami „Gazety”, która jak pisali w listach, zmieniła ich życie, to abonowali także „Zorzę”. To na jej łamach mogli realizować chęć wizualnej autoprezentacji, której nieilustrowana długo „Gazeta” zadośćuczynić nie mogła. „Zorza” publikowała zdjęcia swoich czytelników jako jedyny tytuł prasowy przeznaczony dla ludu. W kwestii wyglądu chłopów i chłopek wspierała idee Prószyńskiego, początkowo zresztą współpracował on z Malinowskim (Kmieciak 1966: 101). Robiła to wszelako o wiele mniej żarliwie, co widać po reprodukowanych fotografiach – nie każdy z czytelników ubrany jest w strój odświętny (choć większość tak). Fotografie czytelników w „Zorzy” świadczyły nie tylko o tym, jak powinien wyglądać nowoczesny chłop, ale zdawały sprawę także z jego aktywności na polu życia publicznego: udziału w wystawach, kursach, spółkach, komitetach, ale też uroczystościach kościelnych czy obchodach ważnych dla gromady rocznic. Choć w porównaniu „Zorzy” z „Gazetą Świąteczną” ta druga, w opinii historyków prasy, jest zawsze mądrzejszą (i bardziej popularną) siostrą pierwszej, to nie należy zapominać, że „Zorza” była wówczas jedynym tytułem ludowym, który w nowatorski sposób budował relacje z czytelnikami, publikując ich zdjęcia.

Maciej Zwoliński (ur. 1859) z Klimontowa nieopodal Proszowic gospodarował na 7 morgach. „Gazetę” czytał od 1887 r. i był jej korespondentem, podobnie zresztą jak „Zorzy” (Zwoliński 1897: 6). Na „Gazetę” składał się z trzema innymi czytelnikami, bo jak sam przyznawał, nie było go samodzielnie na nią stać. Już w 1888 r. ganil zamożnych gospodarzy w swojej wsi, że nie chcą czytać, a obchodzą ich jedynie pieniądze (Zwoliński 1888: 6). Po kilku latach zdołał jednak namówić opornych, którzy wcześniej twierdzili, że „czytanie to mało co nie grzech”, chociaż dodawał: „A jednak ileż to ja w początkach miałem prześladowania od swoich za czytanie Gazety!” (Zwoliński 1897: 1, 6).

Zwoliński faktycznie pisał (do „Gazety”, ale nawet częściej do „Zorzy”) listy niejako „z terenu”, dotyczące okolicznych wsi i zdawał spra-

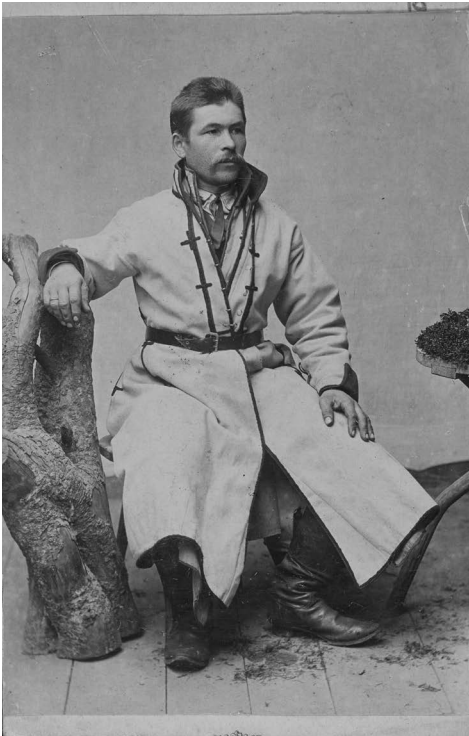
wę z poziomu gospodarowania oraz oświaty, potępiał w nich pijaństwo i ubieranie się „ponad stan”. Kiedy krytykował jedną ze wsi za wstydzenie się czytania, komentował to słowami: „Nie dlatego to piszę, abym miał jakąś złość w sercu do tutejszego ludu. Owszem, bardzo kocham braci włościan, ale robię to dlatego, aby pokazać, jak są gwałtownie potrzebne po wsiach książki i czytelnie ludowe [...]” (Zwoliński 1898: 202). Nawet jeśli to Malinowski wprowadził infantyilizujące sformułowanie „kocham braci włościan”, to działalność Zwolińskiego pokazuje nowy sposób myślenia o sobie jako o reformatorze okolicznych wiosek, którego medium jest właśnie gazeta. Zwoliński przyznawał, że dzięki „Gazecie” zaczął lepiej gospodarować, był zorientowany w przepisach prawnych i umiał dochodzić swoich praw, a także uczestniczył aktywniej w życiu gminnym – stanowił więc wzór do naśladowania (Zwoliński 1897: 6).

W 1894 r. Prószyński ogłosił na łamach „Gazety” konkurs dla małych gospodarstw rolnych. Wygrał go właśnie Zwoliński, a w *Upominku obrazkowym* z 1896 r. reprodukowano jego fotografię (*Upominek...* 1896: 5) (il. 6). Zdjęcie to Włodzimierz Mędrzecki, a za nim Joanna Bartuszek, uznają za pierwszą fotografię chlopską, a więc pierwszą fotografię, na której wizerunek chłopa jest podmiotowy (nie jest anonimowym „typem ludowym”) (Bartuszek 2005: 27; Mędrzecki 1991: 380; *Upominek...* 1896: 5). Mędrzecki pisze o tym, że „zdjęcie powstało z inicjatywy redaktora «Gazety Świątecznej» w zakładzie fotograficznym” (1991: 380). Okoliczności i miejsce jego wykonania są nieznane, lecz można podejrzewać, że w procesie wykonania zdjęcia brał udział Prószyński – kilka lat później w liście do Promyka po apelu z 1902 r. Zwoliński pisze, że nie ma on w pobliżu swojej wsi żadnego zakładu fotograficznego, ale zamierza się wybrać do Warszawy i tam się sfotografować (Zwoliński 1902). Zdjęcie to różni się od innych z kolekcji Prószyńskiego – charakterystyczne jest w nim to, że w kadrze znalazły się rekwizyty podkreślające „ludowość” Zwolińskiego. Jest on ubrany w strój odświętny, siedzi oparty o pień drzewa na niskim stolku, po drugiej stronie widać drewniany stolik z pulpitem z rodzajem mchu, na podłodze wysypało trawę. Nawet jeśli na fotografii wystylizował go Promyk, to sam Zwoliński gorliwie popierał lansowany na łamach „Gazety” wizerunek chłopa. W 1901 r. pisał:

Nasz piękny ubiór wiejski nieco zeszpetniał. [...] zjawily się różne głupie tużurki i marynarki. Jedni mówią, że to przez oszczędność robią; drudzy znów uważają takie ubranie za lżejsze i dogodniejsze przy pracy gospodarczej. Ja zaś myślę, że to tylko z jakiejś pychy

i zarozumiałości pomieszanej z głupotą. Jużbym nie mówił, żeby to przy pracy; ale kiedy nasz wieśniak, w święto idąc do kościoła, kładzie na siebie kaszkiet, tużurek, marynarkę, lub kurtkę, to aż brzydko patrzeć. (Zwoliński 1888: 6)

Publikacja tego zdjęcia nobilitowała nie tylko dlatego, że była ona jednym z pierwszych wizerunków podmiotowych (bo skąd Zwoliński miałby wiedzieć, jak chłopów prezentuje się na „pańskich” fotografiach) – była to przede wszystkim fotografia gospodarza niezamożnego, który doszedł własnymi siłami do sukcesu. Co więcej, zdjęcie to miało szerokie oddziaływanie, ukazało się bowiem nie tylko w „Gazecie”, ale również w „Zorzy” w 1896 r., gdzie podpisano je: „Maciej Zwoliński, czytelnik i współpracownik «Zorzy» spod Proszowic”. Wizerunkowi nie towarzyszył opis wygranej w konkursie; Zwoliński występował jako autor rozbudowanego opisu miasta Proszowice, który ukazał się w dwóch numerach (Zwoliński 1896: 664–665, 676–677). W tym przypadku Zwoliński zdobywał przed publicznością czytelników prestiż jako współpracownik gazety.



Ilustracja 6. Maciej  
Zwoliński,  
fot. i miejsce nieznane,  
1894–1896, BN.



Zwoliński-korespondent używał fotografii także w celach quasi-propagandowych. W trakcie swoich wędrówek po okolicy zjednywał czytelników „Gazecie” i „Zorzy”. W 1901 r. na łamach tej drugiej pojawiło się zdjęcie rodziny Józefa Pabjańczyka z Korwina pod Proszowicami, które nadesłał do redakcji Zwoliński (*Nowi czytelnicy* 1901: 604). Na fotografii zrobionej prawdopodobnie przez wędrownego fotografa widzimy 9-osobową rodzinę Pabjańczyków w odświętnych strojach. Fotografii towarzyszy notatka autorstwa Zwolińskiego *Nowi czytelnicy*, z której dowiadujemy się, że choć rodzina Pabjańczyków nie prenumerowała żadnego pisma i czytała coś tylko przypadkiem, to słyszała o Zwolińskim i chciała go poznać. Wiedza o jego osobie krążyła więc w okolicy, co pewnie wzmacniała prasa<sup>10</sup>.

Ignacy Kobus ze wsi Kociolki koło Kozienic (ur. 1862), gospodarował formalnie na 11, a praktycznie na 8 morgach. „Gazetę” czytał od 1885 r. Kobusa, podobnie jak Zwolińskiego, również należy zaliczyć do korespondentów „Gazety” i „Zorzy”, a co więcej – jednego z pierwszych chłopskich fotografów.

Kobus był przykładem samouka – o „Gazecie” przeczytał w którymś z kalendarzy i poprosił proboszcza o jej sprowadzenie. Uczył się pisać sam przy pomocy *Nauki poprawnego pisania* Promyka. W liście przyznaje:

Do czasu zapoznania się z gazetą świąt. prócz religijnych żadnych innych książek nie czytałem. Wierzyłem, tak jak i moi sąsiedzi, w gusła, czary i zabobony dopiero zapoznawszy się z Kochaną Gazetą zacząłem podług jej ogłoszeń sprowadzać różne książki i aż sam siebie się później wstydzilem tych niedorzeczności w jakie wierzyłem. (Kobus 1902)

Dodaje także: „dowiedziałem się o różnych wystawach i konkursach, poznałem kraj, poznałem cały świat jak jest urządzony”. Pisał, że dzięki „Gazecie” lepiej gospodaruje na roli i nauczył się wielu pożytecznych rzeczy, co zaskarbiło mu szacunek w gromadzie. W wieku 28 lat Kobus został pełnomocnikiem gminnym (wtedy umiał już pisać), trzy lata później – ławnikiem sądowym, w przed skończeniem 40 roku życia zdążył jeszcze być sędzią gminnym.

<sup>10</sup> W liście do „Zorzy” z 1898 r. Zwoliński pisze, że „Zorza” przekonała go i innych gospodarzy z Klimontowa, aby się stowarzyszyć i założyć cegielnię. Klimontowiaczy planowali zbudować szkołę, a komitet budowy na tle wybudowanej już szkoły został uwieczniony na fotografii znajdującej się w kolekcji Prószyńskiego (nr 39) – być może ją także nadesłał Zwoliński. <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/44/#info:metadata>; dostęp: 15.06.2021.

Kobus zdobył także wyższą pozycję we wsi: „Największa korzyść (pociecha) dla mnie jest ta, że gdy zacząłem czytać gazetę świąteczną ludzie mnie poważają i szanują” (Kobus 1902). Choć nie należał do najzamożniejszych we wsi, wypracował sobie własnymi siłami szacunek na tyle dalece, że w „Gazecie” ukazał się list, w którym czytelnik chwali go za pomoc sąsiadom: „Jest tam wśród was krzewiciel rzetelnej oświaty, chociaż i on nie bardzo w zasoby bogaty, sam musi orać, kosić, na młocarni młócić; pragnie on swoją wioskę ku dobremu zwrócić [...] Kto w naszej okolicy przeczyta te słowa, natychmiast zgodnie, że to o Kobusie mowa” (Karaś 1901: 5).



Ilustracja 7. Ignacy Kobus, fot. K. Bermań, Koziennice, 1890–1893, BN.



Ilustracja 8. Ignacy Kobus, fot. P. Żak, Miechów, 1903, BN.

W kolekcji Prószyńskiego znajdują się dwie fotografie Kobusa. Na pierwszej z nich Kobus pozuje w ujęciu do piersi, na której eksponuje odznaczenie, nadawane ławnikom w sądach gminnych (il. 7). Zdjęcie pochodzi zatem prawdopodobnie z lat 1890–1893, a Kobus ma na nim około 30 lat. Sfotografował się w atelier Kalmana Bermana w Koziennicach, czyli mieście oddalonym o 6 kilometrów od rodzinnej wsi Kociółki. Kobus nie sfotografował się w odświętnej sukmanie, w której kilka lat później będzie występował na każdej fotografii publikowanej w „Zorzy”, ma krawat i modnie podkreślony wąs. Zdjęcie z odznaczeniem ławnika świadczy o jego dumie z piastowanego urzędu i wpisuje się w szerszą tendencję foto-

grafowania się elity wiejskiej z odznaczeniami ławników czy wójtów, także w innych stronach Kongresówki i Galicji. Fotografię tę musiał wysłać również do redakcji „Zorzy” – w jednym z jej numerów z 1898 r. pojawiła się jej reprodukcja. Opublikowano ją przy okazji serii artykułów opisujących nagrodzonych w konkursie pisma na wzorowe gospodarstwa włościańskie, ogłoszonego rok wcześniej (*Włościanie...* 1898: 353). Co ciekawe, z reprodukcji usunięto odznaczenie ławnika, choć prawdopodobnie z przyczyn praktycznych – mogło ono niepotrzebnie rozpraszać uwagę czytelnika. Kilka numerów później w „Zorzy” zamieszczono rysunek na podstawie zdjęcia jego zagrody (prawdopodobnie zrobiła je komisja konkursowa), jednak nie można wykluczyć, że pewne elementy z fotografii pominięto lub zmieniono (*Zagroda...* 1898: 475). Obok domu dostrzec można samego Kobusa, jego żonę i dzieci.

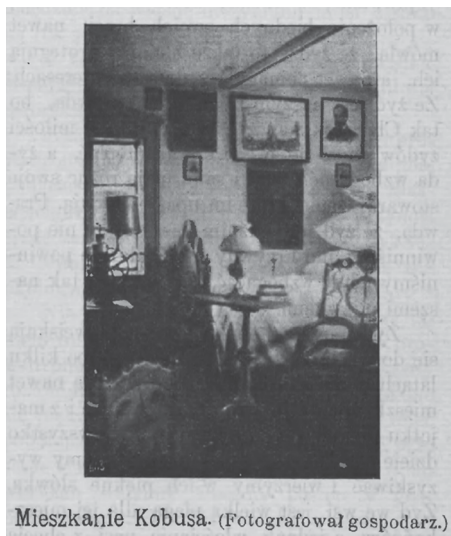
Kolejny raz na łamach „Zorzy” pojawił się znów jako zwycięzca konkursu – tym razem ogłoszonego przez Sekcję Rolną Towarzystwa Wyścigów Konnych na małe gospodarstwa rolne w 1901 r. W lutym 1902 r. Kobusa i innych nagrodzonych zaproszono do Muzeum Rolnictwa w Warsza-



Ilustracja 9. Nagrodzeni, fot. nieznanany, Warszawa, [w:] „Zorza” 1902, nr 8.

wie na wręczenie nagród i świadectw. Na pamiątkę wszystkich grupowo sfotografowano – fotografia ukazała się na okładce „Zorzy” (*Nagrodzeni* 1902: 179) (il. 9). W wizerunku Kobusa zachodzi jednak zmiana – tym razem pozuje w tradycyjnej, jasnej czamarze. Co robi większe wrażenie, to fakt, że jako jedyny jest jasnym punktem pośród ubranych „po miejsku” w ciemne marynarki, wysokie kołnierze i krawaty gospodarzy.

Fotografię w tym samym stroju Kobus wysłał Prószyńskiemu, jak sam ją podpisał, „na pamiątkę 1000-go wyjścia numeru” (il. 8). Na rewersie znajdujemy informację, że to „fotografia mojej roboty”, możemy zobaczyć także stempel jego studio. Jak Kobus został fotografem? Zagadkę wyjaśnia jeden z numerów „Zorzy” z 1902 r. i artykuł *Czytelnicy „Zorzy” fotografami*. Dowiadujemy się z niego, że Kobus (wraz z innym czytelnikiem, Piotrem Żakiem), po przeczytaniu wspomnianego wcześniej artykułu o fotografii w „Zorzy” z 1901 r., postanowił się jej nauczyć. Podczas pobytu w Warszawie wraz z Brzezińskim zakupili potrzebne przyrządy, „a po przybyciu do domu dalejże fotografować rodzinę swoją, znajomych sąsiadów, żeby każdy na pamiątkę dla dzieci, dla krewnych miał swoją podobiznę” (R.Z. 1902: 868). W artykule wydrukowano dwie fotografie autorstwa Kobusa – praczki przy pracy w rzece oraz wewnątrz jego mieszkania (il. 10). Autor artykułu pisze:



Mieszkanie Kobusa. (Fotografował gospodarz.)

Ilustracja 10. *Mieszkanie Kobusa*, fot. I. Kobus, Kociolki, [w:] „Zorza” 1902, nr 37.



Ilustracja 11. Ignacy Kobus, fot. P. Żak, Miechów, 1903, [w:] „Zorza” 1903, nr 46.

Przez fotografię możemy się nawet bliżej poznawać. Na przykład widzimy tu mieszkanie Kobusa, widzimy, jak ma urządzone mieszkanie, jakie w nim na ścianie są obrazy, jak przybrane łóżko, w oknie widać nawet wirówkę przygotowującą mleko do robienia z niego masła sposobem fabrycznym [...]. Więc i to się już znajduje u naszych gospodarzy? [...] Małuczko, a będzie w naszym kraju jak w bogatej Danii lub Holandii! [...] (R.Z. 1902: 868)

Można podejrzewać, że czytelnik intencjonalnie chciał podkreślić swoją zamożność – pościel, lampy, obrazy, rzeźbione krzesła i wspomniana wirówka świadczyły o jego awansie ekonomicznym.

O tym, że Kobus chętnie widział siebie na łamach gazety, świadczy fragment jego listu do Prószyńskiego. W momencie, kiedy go pisał (luty 1902 r.), doświadczył już wydrukowania swojego wizerunku w „Zorzy” i miał nadzieję, że podobny los czeka jego kolejne zdjęcie:

Domyślając się że fotografie, o które p. Pisarz gazety czytelników prosi, będą potrzebne do zamieszczenia w Upominku na nowy rok, a że to byłaby bardzo przyjemna i porządana rzecz, więc po doniesieniu mi ja swoją redakcji przyśle, bez żadnej pretensyi, bo żądając tylko w zamian jeżeli to możebne Fotografię p. Pisarza gazety świątecznej i Jego współpracowników. (Kobus 1902)

Jak wspominałam, Kobus do fotografii pozował ubrany w czamare, co z pewnością zwiększało szanse na publikację jego wizerunku przez Prószyńskiego. Niespieszno było Kobusowi do wysłania fotografii, a może czekał na specjalną okazję. Ta wydarzyła się prawie półtora roku później.

26 września 1903 r. otwarto Wystawę włościańską w Miechowie, która trwała trzy dni<sup>11</sup>. Była to pierwsza wystawa, w której komitecie organizacyjnym był chłop (Jan Tondos) i która pomyślana była jako wystawa głównie dla włościan. W jednym z numerów „Zorzy” opublikowano relację Kobusa z tej wystawy wraz z jego wizerunkiem – pozował do zdjęcia w czamarce, z czapką na głowie (Kobus 1903: 1093–1095). Podpisano je: „Ignacy Kobus. Zdejmował Piotr Żak, a wykańczył sam Kobus” – prawdopodobnie Kobus miał ze sobą swój aparat fotograficzny (il. 11). Porównanie malowanego tła (z brzozą i chatą) tej fotografii z tą nadesłaną Prószyńskiemu

<sup>11</sup> Kobus uczestniczył w wielu wystawach: był z żoną w 1899 r. na Wystawie w Radomiu, pojechał na Wystawę Rolniczo-Przemysłową w Lublinie z 1901 r., z której również napisał relację opublikowaną w „Zorzy”.

nie rodzi wątpliwości co do czasu i miejsca powstania obu fotografii – powstały w tym samym momencie<sup>12</sup>. Ponadto na wystawie Kobus wystawił swoje fotografie „doskonale wykończone”, jak opisywał Żak w swojej relacji w „Zorzy” (1903: 1046), co tłumaczy, dlaczego na darowanej Prószyńskiemu fotografii widnieje stempel jego „studia”<sup>13</sup>. Kobus świadomie kreował swój wizerunek, co potwierdza różnica między jego pierwszym portretem a ostatnimi – strój i fryzura. Trudno podejrzewać, żeby w czarnej chodząc na co dzień, jednak widzimy go w niej podczas istotnych dla niego wydarzeń – kiedy odbiera nagrodę lub uczestniczy w wystawie. Kobus dokonywał świadomej autokreacji na potrzeby udziału w różnych okazjach społecznych (*social occasions*), performując swoją chłopskość. To, że wymagało to odwagi, zaświadcza listy pisane do „Gazety” – czytelnicy ubierający się tradycyjnie wspominają, że bywają wyśmiewani przez mieszkańców miast, a przynajmniej przyciągają ich ciekawskie spojrzenia. Choć jego strój musiał rzucać się w oczy szczególnie w przestrzeni miasta, gdzie królowały czernie i kolory bure – nie zniechęciło go to, aby właśnie tak ubrać się na rozdanie nagród. Chęć publikacji swojego wizerunku świadczy o identyfikacji z „Gazetą” i „Zorzą”, a zarazem silnym indywidualizmem.

### /// Zakończenie

Do badanych portretów chłopów można odnieść słowa Goffmana, który pisał o współczesnej mu praktyce wykonywania prywatnych zdjęć pamiątkowych: jednostka fotografuje się w momencie, w którym „może uznać swój wygląd za typowy dla siebie [...]. Ten moment może zasuszyć i powiesić na ścianie swego domu, biura, sklepu [...] jako punkt odniesienia, do którego może ciągle powracać [...] jako świadectwo, dowód tego, czym była jej najdoskonalsza społeczna tożsamość i zatem, przez implikację, czym musi być nadal” (Goffman 1979: 10, cyt. za: Sztompka 2012: 78). O sfotografowanie się w badanym okresie nie było łatwo, tym bardziej zasadne jest podejrzanie, że sposób, w jaki chciano się uwiecznić, był szczególnie przemyślany. Dodatkowo świadczy o tym fakt, że badane portrety powstawały w wielu egzemplarzach, więc odpowiedzialność za własny wizerunek była tym

<sup>12</sup> Fotografię wysłaną przez Kobusa na tysiącznicę reprodukowano także w *Fotografii chłopów polskich* z błędną datacją (por. Bijak, Garlicka 1993).

<sup>13</sup> To nie jedyne zdjęcie Kobusa z wystawy – widać go także na grupowej fotografii wszystkich wystawiających się (ponownie pozuje w centrum obrazu i trzyma w ręku gazetę lub może program wystawy), które dziś znajduje się w Muzeum Ziemi Miechowskiej. Wiele wskazuje na to, że obok niego siedzi Piotr Żak. Jej cyfrowa wersja dostępna jest pod adresem: <http://muzeum.miechow.pl/wystawa-wloscianska/galeria/>; dostęp: 15.06.2021.

większa. Część lub wszystkie fotografie rozdawano bliskim i stanowiły one początek kolekcji rodzinnych – fotografia funkcjonuje w tym kontekście jako pamiątka. Uwieczniona „społeczna tożsamość” w przypadku niektórych czytelników krążyła poza obrębem wspólnoty, opublikowana na łamach prasy ludowej uczestniczyła w obiegu ponadlokalnym, pełniąc także funkcję propagandową. Zdjęcie opublikowane w gazecie obok listu wzmacniało jego przekaz, poświadczało jego prawdziwość, a także wskazywało na to, jakie wartości powinien komunikować swoim wyglądem i strojem modelowy czytelnik. Dla samych pozujących fotografia częstokroć miała funkcję prestiżową – poświadczała awans społeczny. Fotografowano się więc przy użyciu różnych rekwizytów (odznaczeń piastowanych urzędów, ubrania, gazety), ale już sam fakt fotografowania się, praktyki „pańskiej”, mógł świadczyć o rozbudzonych aspiracjach społeczno-kulturowych. Choć zarówno w „Zorzy”, jak i w „Gazecie” z powodów cenzuralnych nie można było pisać o kwestiach narodowych, to zachowane listy czytelników świadczą o rodzącej się świadomości narodowej, czego dowodem dla niektórych mogła być fotografia traktowana jako „legitymacja patriotyczna”, a także zbieranie zdjęć osób zasłużonych dla rozwoju kultury polskiej.

Fotografowana „tożsamość społeczna” ukazuje różne postawy wobec zmieniających się realiów. Zdjęcia pozwalają więc na przyjrzenie się, jak samoprezentowali się chłopcy wobec teatru własnej, coraz głębiej dezintegrującej się gromady (czy poddawali się „modzie na miejskość”), wobec programu ideowego „Gazety Świątecznej” i „Zorzy” (jak widzieliśmy, nawet mimo identyfikacji jako stały czytelnik, stylizacja mogła świadczyć o oporze wobec wymogów wizualnych obu gazet), a wreszcie wobec innych chłopów w ramach chłopskiej sfery publicznej, nie tylko na łamach prasy, ale także na wystawach czy innych uroczystościach, na których chłopcy z różnych stron Królestwa mogli wzajemnie się poznać. Ubranie się na nich w strój ludowy nie tyle poświadczało tożsamość lokalną (chłopcy mieszkający we wsiach bardzo oddalonych od siebie niekoniecznie musieli mieć etnograficzną wiedzę na temat tego, jaki strój noszą ich mieszkańcy), ile było jasnym komunikatem o przynależności do ogólnonarodowej klasy chłopskiej.

Fotografia traktowana jako egodokument pozwala wzbogacić badania nad historią chłopów o kolejny wymiar analiz. Powyższe rozważania są jedynie próbą możliwości wykorzystania fotografii do badań nad samo-identyfikacjami chłopów, przeprowadzoną na małym wycinku tej grupy, jakim są czytelnicy „Gazety Świątecznej”. Mimo swojej niewielkiej liczebności fotografie czytelników prasy ludowej z przełomu XIX i XX w. stano-

wią wyjątkowe źródło – są nie tylko jednymi z pierwszych podmiotowych zdjęć chłopów, ale również pozwalają na zestawienie wizualnych autokreacji z samookreśleniami narracyjnymi, jakimi są listy do prasy.

#### Bibliografia:

/// Ambrożewicz T. 1985. *Fotograf wiejski i jego świat – Wojciech Migacz 1874–1944*, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

/// Baggerman A., Dekker R., Mascuch M. 2016. *Egdocuments and History: A Short Account of the Longue Durée*, „The Historian”, no. 78(1), s. 11–56.

/// Barthes R. 1983. *The Photographic Message*, [w:] *A Barthes Reader*, red. S. Sontag, Hill and Wang, s. 194–210.

/// Bartuszek J. 2005. *Między reprezentacją a „martwym papierem”. Znaczenie chłopskiej fotografii rodzinnej*, Neriton.

/// Bijak M., Garlicka A. 1993. *Fotografia chłopów polskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza.

/// Bomba A. 2019. *Sądectwo sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

/// Brzeziński M. 1901. *Jak się robi fotografie*, „Zorza”, nr 38, s. 916–918.

/// Burke P. 2012. *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*, tłum. J. Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Chorążyczewski W., Rosa A. 2015. *Egodokumenty – egodokumentalność – analiza egodokumentalna – spuścizna egodokumentalna*, [w:] *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevičius, S. Roszak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 11–23.

/// Czachowski H., Wróblewska V. 2016. *Od redakcji*, [w:] *Kultura wsi w egodokumentach*, red. H. Czachowski, V. Wróblewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 7–11.

/// *Dążenie*. 1881. „Przegląd Tygodniowy”, nr 43, s. 523.

/// Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”. <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostęp: 15.06.2021.



- /// Francelle-Gervais C. 1978. *Oto zasyłam opisanie całego mojego życia...* (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do *Promyka*), „Regiony”, nr 4, s. 76–102.
- /// Goffman E. 1979. *Gender Advertisements*, Harper and Row.
- /// Goffman E. 2020. *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner, P. Śpiewak, Wydawnictwo Aletheia.
- /// Gorshkov B.B. 2018. *Peasants in Russia from Serfdom to Stalin: Accommodation, Survival, Resistance*, New York.
- /// Grabias M. 1902. List, [w:] Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Janik M. 1986/1987. *Fotografia w guberniach kieleckiej i radomskiej w latach 1839–1918*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, nr 15, s. 85–139.
- /// Kantor R. 1982. *Ubiór – strój – kostium. Funkcje odzienia w tradycyjnej społeczności wiejskiej w XIX i w początkach XX wieku na obszarze Polski*, nakładem UJ.
- /// Karaś I. 1901. *Z miasta o wsi Kociołkach pod Kozienicami, w gub. radomskiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 1091, s. 5.
- /// Kmieciak Z. 1966. *Z dziejów pism dla ludu w latach 1866–1905*. („Zorza” i „Gazeta Świąteczna”), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, nr 5/1, s. 84–102.
- /// Kmieciak Z. 1973. „Gazeta Świąteczna” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „*Promyka*” (1881–1908), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- /// Kobus I. 1902. List z 5 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Kobus I. 1903. *Z wystawy w Miechowie*, „Zorza”, nr 46, s. 1093–1095.
- /// Krisań M. 2008. *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX – początku XX wieku*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN.
- /// Lewicki S. 1996. *Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk)*, Prószyński i S-ka.
- /// Mędrzecki W. 1991. *Fotografia chłopska jako źródło do dziejów rodziny w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. T. 9: *Studia o rodzinie*, red. J. Leskiewiczowa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 377–395.

/// Mędrzecki W. 2002. *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, DiG.

/// *Nagroźdzeni*. 1902. „Zorza”, nr 8, s. 179.

/// Olszewski J. 1900. List nr 14 (*Ze wsi Brzożowy Kąt parafii Komarówka w powiecie radzyńskim, guberni siedleckiej*, 20 III 1900), [w:] C. Francelle-Gervais, *Oto zasyłam opisanie całego mojego życia... (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka)*, „Regiony”, 1978, nr 4, s. 92–93.

/// Ong W.J. 2011. *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// P.G.Ś. [Konrad Prószyński] 1884, *Sieciechów i jego opactwo*, nr 207–210.

/// Prószyński K. 1884. *Obrażki włościan i głos do ludzi, żeby zbierać je nam dopomogli*, „Gazeta Świąteczna”, nr 169, s. 1.

/// Prószyński K. 1902a. [Wszystkim najdawniejszym...], „Gazeta Świąteczna”, nr 1100, s. 2.

/// Prószyński K. 1902b. [P. Olszewskiemu Józ. Za fotografię dziękujemy...], „Gazeta Świąteczna”, nr 1110, s. 8.

/// Puścion J. 1900. List nr 13 (*Włościanin wsi Rażny Jan Puścion, Wieś Rażny gminy Sądowne w powiecie węgrowskim guberni siedleckiej*, 19 III 1900), [w:] C. Francelle-Gervais, *Oto zasyłam opisanie całego mojego życia... (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka)*, „Regiony” 1978, nr 4, s. 90–92.

/// Puścion J. 1902. List z 18 III 1902, [w:] BN, *Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910*, sygn. Rps 5978 II.

/// R.Z. 1902. *Czytelnicy „Zorzy” fotografami*, „Zorza”, nr 37, s. 867–868.

/// Rugg L.H. 1997. *Picturing Ourselves: Photography and Autobiography*, University of Chicago Press.

/// S.M. 1903. *Niby fotograf wędrowny*, „Gazeta Świąteczna”, nr 1164, s. 3.

/// Schulze W. 1996. *Ego-Dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte*, [w:] *Ego-Dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte*, red. W. Schulze, Berlin, s. 11–30.

/// Sulima R. 1992. *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Fundacja Artystyczna Związku Młodzieży Wiejskiej „Galicja”.

- /// Syska H. 1949. *Od „Kmiotka” do „Zarania”*. Z historii prasy ludowej, Wydawnictwo Ludowe.
- /// Sztandara M. 2006. *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność” fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- /// Sztompka P. 2012. *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- /// Szulakiewicz W. 2013. *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, t. 1, nr 16, s. 65–84.
- /// Thomas W.I., Znaniecki F. 1976. *Chłop polski w Europie i Ameryce. T. 4: Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce*, tłum. I. Wyrzykowska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- /// Thomas W.I., Znaniecki F. 1920. *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*. [https://digital.library.cornell.edu/catalog/chla3074959\\_2389](https://digital.library.cornell.edu/catalog/chla3074959_2389); dostęp: 15.06.2021.
- /// Tobera J. 1985. *Wies a tożsamość jednostki*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, nr 12, s. 95–115.
- /// Turnau I. 1977. *Wpływ szlacheckiej i mieszczańskiej odzieży na polski ubiór ludowy w XVI–XIX wieku*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 2, s. 67–78.
- /// *U fotografa*. 1899. „Zorza”, nr 11, s. 173.
- /// *Upominek obrazkowy „Gazety Świątecznej” w roku 1896*.
- /// Wierzchoń J. 1902. List z 10 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Wilczyńska E. 2019. *Diabli z czubami. Niemcy oczami polskich chłopów w XIX i na początku XX wieku*, Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// *Włóścianie nagrodzeni na konkursie rolniczym*. 1898. „Zorza”, nr 23, s. 353.
- /// Wojciechowski K. 1954. *Oświata ludowa 1863–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*, Czytelnik.
- /// Zagłobiak P. 1881. *Skala, miasteczko w gub. kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 37, s. 4.
- /// *Zagroda Ignacego Kobusa*. 1898. „Zorza”, nr 31, s. 475.

/// Zwoliński M. 1888. *Z okolicy Proszowic w guberni kieleckiej, powiecie miechowskim*, „Gazeta Świąteczna”, nr 381, s. 6.

/// Zwoliński M. 1895. *Z pod Proszowic w powiecie miechowskim, guberni kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 762, s. 1.

/// Zwoliński M. 1896. *Z Proszowic*, „Zorza”, nr 42–43, s. 664–665, 676–677.

/// Zwoliński M. 1897. *Z Klimontowa pod Proszowicami w powiecie miechowskim, guberni kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 886, s. 6.

/// Zwoliński M. 1898. *O pewnej wsi i o tem, co by się w niej przydało*, „Zorza”, nr 13, s. 202–203.

/// Zwoliński M. 1902, List z 12 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.

/// Żak P. 1898a. *Cośmy widzieli w Warszawie*, „Gazeta Świąteczna”, nr 914, s. 3–4.

/// Żak P. 1898b. *Z wycieczki do Warszawy włościan z pod Urzędowa*, „Zorza”, nr 29, s. 441–442.

/// Żak P. 1903. *Z wycieczki na wystawę w Miechowie*, „Zorza” nr 44, s. 1046.

### /// **Abstrakt**

Artykuł stanowi analizę samoidentyfikacji czytelników „Gazety Świątecznej” z perspektywy wizualnej. Materiałem źródłowym są listy czytelników do „Gazety Świątecznej” z lat 1881–1905, fotografie z kolekcji czytelników „Gazety Świątecznej” przechowywanej przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, a także listy i fotografie czytelników „Gazety” publikowane na łamach „Zorzy” w latach 1887–1905. Głównym celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak samoprezentowali się chłopscy czytelnicy prasy ludowej za pomocą zdjęć. W tekście zaproponowano ujęcie fotografii jako rodzaju egodokumentu. W analizie materiału zastosowano ujęcie mikrohistoryczne i skupiono się na analizie fotografii wybranych czytelników.

Słowa kluczowe:

historia fotografii, chłopci, egodokument, „Gazeta Świąteczna”, samoidentyfikacja

### /// Abstract

#### **How to See Oneself: Peasant Readers of *Gazeta Świąteczna* and Their Egophotographs (1881–1905)**

The purpose of the article is to analyse the self-identifications of the peasant readers of *Gazeta Świąteczna* from a visual perspective. The source material consists of readers' letters to *Gazeta Świąteczna* from 1881–1905, photographs from the readers' collection of *Gazeta Świąteczna* kept by the National Library in Warsaw, as well as letters and photographs of *Gazeta* readers published in *Zorza* in the years 1887–1905. The main aim of the article is to answer the question of how peasant readers of the folk press presented themselves through photography. The text proposes to consider the photographs as a kind of egodocument. The material was analysed using the microhistoric method (case studies of selected peasant readers).

#### Keywords:

history of photography, peasants, egodocument, *Gazeta Świąteczna*, self-identification

/// **Agata Koprowicz** – doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się społeczną historią fotografii, historią chłopów i historią kultury XIX wieku. Publikowała w takich czasopismach, jak „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. Zwycięzcy-ni ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę magisterską z antropologii historii w 2019 roku. Kierowniczką grantu NCN Preludium „Między podporządkowaniem a emancypacją. Historia kulturowa fotografii chłopów w Królestwie Polskim i Galicji (1846–1905)”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0104-5342>

E-mail: [a.koprowicz@uw.edu.pl](mailto:a.koprowicz@uw.edu.pl)